Nr. 226. Kraków, sobota 18 sierpnia 1906. Rocznik XV

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poseiska 15.

Z za kulis narodowej demokracyi.

Ciekawy poufny okólnik głównego komitetu stronnictwa narodowo-demokratycznego w Galicyi dostał się w nasze ręce. Okólnik podpisany jest przez dra Adama i dra Głąbińskiego, a wystosowany do komitetów powiatowych tej partyi. Okólnik zaznacza na wstępie, że »byłoby rzeczą zbyteczną wykazywać, iż obecna chwila przełomowa dla kraju wymaga akcyi jak najszerszej, jak najsprawniej prowadzonej, a na stronnictwo i jego członków nakłada szczególną odpowiedzialnośó za bieg wypadków i przyszły układ stosunków kraju«.

Już ta fanfaronada, zdradzająca manię wielkości, jest charakterystyczną. Wystarczy przebiedz myślą dzieje tego szczególnego stronnictwa w Galicyi i Królestwie, jego przekształcenie się z partyi patryotyczno-rewolucyjnej w kontrrewolucyjną i czarno-secińską w Królestwie, w partyę lokajów szlacheckich i rusinożerców w Galicyi, wystarczy przypomnieć sobie owe koziołki, jakie widzimy codziennie prawie u naszych endeków, a każdy uśmieje się serdecznie, przeczytawszy frazes o »szczególnej odpowiedzialności stronnictwa za bieg wypadków«.

Gdyby bieg wypadków był zależny od Głąbińskich i od »Słowa polskiego«, od tych dyletantów politycznych, których charakterystyczną cechą jest właśnie brak wszelkiej odpowiedzialności za swe czyny i słowa, gdyby uczeni wschodnio-galicyjscy i kameleoni wszechpolscy mieli być oficyalnymi przedstawicielami mieszczaństwa polskiego, zabierającego się do wyrugowania szlachty z jej stanowisk politycznych, wówczas powstałby taki chaos, taka anarchia, że nawet rządy stańczykowskie są wobec tego wzorowe. To też seryo tych frazesów traktować nie można.

Ale idźmy dalej:

Okólnik, podając szczegóły agitacyi i organizacyi partyjnej, między innemi wzywa do zakładania narodowych kół włościańskich.

Naturalnie; wybory się zbliżają, dalejże więc zorganizować obławy na duszę chłopską. Jak szczęśliwy ten nasz chłop galicyjski, jak godnem zazdrości jest jego położenie. Pobożni »chrześcijanie« z centrum ludowego, »patryoci« wszechpolscy, wszyscy ci panicze i księża marzą o tem, by tylko tego chłopka uszczęśliwić.

Ale dziwna rzecz, że ci panowie dotąd pozostawiali pracę wśród robotników i chłopów socyalistom i ludowcom, że dotąd chłopi byli dla nich »chamami«, teraz zaś gdy jak powiada okólnik »nadchodząca jesień a potem zima przedstawia najpomyślniejszy w roku okres do rozwinięcia zabiegów w miastach i na wsi«, teraz w »narodowych kołach włościanskich« chcą chłopom mówić o parcelacyi, ustawie gminnej, łowieckiej, o ucisku podatkowym i t. d. Zbliżają się wybory na podstawie powszechnego, równego prawa wyborczego, uśmiechają się mandaty, dla których tak misternie przykroił Głąbiński okręgi wyborcze, więc nie mówi się już o »chamskich deputacyach«, lecz o komitetach i kołach włościańskich.

Narodowi demokraci jednak już z góry wiedzą, że stanowią partyę bez zasad i programu, że nie są zdolni do walki o prawa ludowe, że nie potrafią, choćby nawet chcieli, usunąć ani jednej krzywdy chłopskiej i dlatego dość wyraźnie dają w okólniku do poznania, jaką będzie ich właściwa działalność i jakiemi drogami myślą ugruntować wpływ swój na wsi.

Referenci mianowicie wysyłani na wieś mają wedle okólnika »mówić z włościanami o ich miejscowych sprawach dotkliwych, które ma każda prawie gmina (sprawy gminne, stosunek do dworu, do parafii, do szkoły, do urzędów i urzędników powiatu, zarobki, stosunek do fabryk(?) i przedsiębiorstw lokalnych, regulacye miejscowych wód, drogi i t. d.), które mogłyby za pośrednictwem członków stronnictwa bądź polubownie być załatwiane z odnośnymi czynnikami, bądź to oddane urzędom powiatowym do załatwienia, bądź to oddane do biura porady prawnej w komitecie głównym, bądź to zakomunikowane posłom«.

Dziwaczny, prawdziwie kuglarski styl tego elaboratu wszechpolskiego utrudnia wprawdzie zrozumienie go, jednakże wystarczy sobie przypomnieć stanowisko wszechpolaków wobec strejków rolnych, krwawe zajścia w Ladzkiem, szerzenie klerykalizmu we wschodniej Galicyi, by zrozumieć należycie owo »polubowne załatwienie« spraw włościańskich przez wszechpolaków.

Że narodowi demokraci pozostają w »stosunkach« z dworem, plebanią i starostami, i że stosunki te nie wyjdą chłopom na dobre, o tem każdy wie. Endecy mają wogóle szczęście do niemoralnych »stosunków«. Obyśmy byli fałszywymi prorokami, ale po rękawicy, rzuconej socyalistom przez hr. Potockiego w ostatnim swym okólniku, zdaje się nam jakoś, że wszechpolacy zawrą przymierze z namiestnikiem celem wspólnej walki z ludowcami i socyalistami. Wszak mogą im świecić przykładem ich towarzysze z za kordonu, których cała obecna działalność polityczna skierowaną jest na to, by przeciwdziałać wielkiemu rewolucyjnemu ruchowi, ogarniającemu Polskę.

Przypatrzmy się teraz dalszemu punktowi wszechpolskiej taktyki politycznej:

»Tam, gdzie grunt nie jest jeszcze przygotowany, należy przedewszystkiem propagować Kółka rolnicze i Koła lub Czytelnie Tow. Szkoły ludowej już istniejące lub z pomocą przyjaznych nam Kół T. S. L. zakładać nowe«.

A więc kółka rolnicze i czytelnie T. S. L. mają już całkiem wyraźnie oddać się w usługi narodowym demokratom. Każdy włościanin, kupujący chleb w sklepiku kółka, każdy, dający kustoszowi grosz na T. S. L., zasilać ma fundusz agitacyjny wszechpolaków i przyczynić się ma moralnie do ugruntowania wpływów tej partyi.

Przyjaciele nafciarzy borysławskich, sprzymierzeńcy caratu, pomagający stupajkom carskim walczyć z rewolucyą w Królestwie, lokaje szlachty galicyjskiej szykują się do ostatecznego owładnięcia instytucyami ekonomicznemi i oświatowemi, tak chytrze i podstępnie, jak to uczynili ze Skarbem narodowym w Rapperswylu.

Na szczęście wszechpolacy zbyt są skompromitowani, zbyt dobrze znani na wsi i po miastach, by te ich plany mogły wzbudzić obawę. Kto chce w życiu politycznem zdobyć sobie zaufanie ludu, takimi politycznymi szwindlami nie dopnie celu. Jeżeliby wszechpolacy mieli na wsi podkład jaki ekonomiczno-społeczny do ugruntowania swego stronnictwa, to wtenczas różne instytucye społeczne sameby się im w ręce dostały, ale jak wraz z pieniądzmi ze Skarbu rapperswylskiego nie można dostać w arendę patryotyzmu, tak samo Kółka rolnicze i czytelnie Towarzystwa Szkoły Ludowej nie przyniosą im mandatów wiejskich, o których przy powszechnem, równem prawie wyborczem nie będą rozstrzygały »stosunki« kandydata z dworem, księdzem i starostą, lecz odważna, uczciwa i bezustanna praca wśród ludu.

Krwawy dzień.

Dzień 15 sierpnia zapisany zostanie w kronice ruchu rewolucyjnego, jako dzień masowego pogromu policyi. Oto szczegóły z dnia tego, jakie podają pisma zakordonowe.

Pogrom policyantów w Warszawie.

Pogrom posterunków policyjnych rozpoczął się prawie jednocześnie w różnych punktach miasta. O godz. 9 zrana na Woli przy rogatce Wolskiej mianowicie 3 nieznanych ludzi podeszło do stojącego w otoczeniu 2 żołnierzy policyanta i strzałem powaliło go na miejscu. Żołnierze dali wzdłuż ulicy kilka salw karabinowych, nie raniąc nikogo. W tymże czasie na rogu ul. Gęsiej i Wolskiej zabito policyanta i 2 towarzyszących mu żołnierzy. W chwilę po tem nadjechało wojsko, wstrzymało ruch i rewidowało przechodniów. Na rogu Marszałkowskiej i Gródnej zabito policyanta, oraz żołnierza, dwóch innych raniono; strzelający został postrzelony przez żołnierza. Kiedy w chwilę potem nadbiegło wojsko z sąsiednich posterunków, rozpoczęła się strzelanina salwami w obie strony ul. Marszałkowskiej. Niejakiego Leję Goldmana, krawca, przechodnie zabrali, jako rannego z chodnika i przenieśli go do jednego z mieszkań prywatnych. Policya, podejrzewając rannego, że to on właśnie był sprawcą zamachu na posterunek, poleciła Pogotowiu odwieźć go do szpitala Ujazdowskiego, dokąd również przewieziono rannych żołnierzy. W chwilę potem dokonano zamachu na posterunek na Marszałkowskiej, około domu nr. 114, gdzie postrzelony został policyant, oraz żołnierz. Tu również żołnierze dali salwę, wskutek czego jedną z kul zabity został przechodzący ulicą Rozwadower. Przy zbiegu Nowowiejskiej i Mokotowskiej, zabity został żandarm Klimak. Jednocześnie prawie zabito opodal na Koszykowej drugiego żandarma Ledniewa. Na rogu Złotej zabito policyanta. Na Hożej postrzelono żołnierza. Na Nowym Świecie zabity został jeden policyant; drugi policyant, oraz żołnierz, towarzyszący im, zostali ranieni. Na Oboźnej zabity został policyant. Na Tamce zabito żołnierza i połamano mu karabin, drugi żołnierz wraz ze stojącym na posterunku policyantem zbiegli i skutkiem tego uniknęli śmierci. Na Starem Mieście zabito stójkowego. W halach targowych raniono żandarma. Na Rybakach raniono strażnika rzecznego. Towarzyszący mu żołnierz ranił wystrzałem z karabinu przechodzącego piaskarza Burkę. Na Solnej lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon rewirowego. Według zeznań naocznych świadków, do rewirowego strzelała jakaś elegancko ubrana kobieta. Na Pawiej zabito dwóch żołnierzy; stójkowy zdołał zbiedz. Na rogu Smoczej i Gęsiej zabity został żołnierz, rewirowy, stójkowy, oraz dwaj zołnierze. Na rogu Świętojerskiej i Nalewek zabito rewirowego. Na Kruczej zabito feldwebla policyjnego. Na t. zw. Wołówce zabito rewirowego. Na Bugaju zabito stójkowego. Na Koszykowej usiłowano dokonać zamachu na patrol. Strzelający jednak chybił. Wówczas żołnierze, towarzyszący stójkowemu, rzucili się za nim i jednym ze strzałów karabinowych ranili go. Raniony schował się do bramy sąsiedniego domu i stamtąd zbiegł. W Mokotowie, około klubu oficerskiego pułku keksholmskiego dwaj młodzi ludzie zranili stojącego na warcie szeregowca. O godz. 10 wieczorem na folwarku Włochy zabito żandarma. Na Pradze dokonano również kilkunastu napadów. Zabito policyanta i żandarma, raniono żołnierza, oraz zabito kobietę i raniono izraelitę niejakiego Habergrütza, garbarza. Według raportu policyjnego do policyanta strzelać miał ów Habergrütz, którego następnie zaczęli gonić żołnierze. Habergrütz, chcąc ujść pogoni, wpadł do jednego ze sklepów i stanął za plecami sprzedającej. Wówczas wpadli do sklepu żołnierze, z których je-

W obronie „ładu i porządku".

3

Sam wydział dziś nie jest groźny, toczy go jak zwykle w biurokracyi rak protekcyi i formalistyki. Znaczną też część jego stanowią np. szpicle, nie umiejący po polsku, a zawdzięczający stanowisko protekcyi. (Służba w Ochranie jest wogóle etapem do szybkiej karyery w ministeryum spraw wewnętrznych, szczególniej w żandarmeryi). Toteż kierują sprawami: głupi jak but szpicel-stupajka Jankiewicz, służący w Warszawte od początku i Aristow, sprytny i chytry szpicel, łaszący się, lecz zarazem nie unikający łapówek i dość liczący się z protekcyą. Przy takim składzie Ochrana też popełnia więcej głupstw niż zwykle, które ciężkiem brzemieniem spadają na ogół spokojnych obywateli. Skład Ochrany stanowią oficerowie żandarmeryi, będący tu przelotnie w oczekiwaniu wyższych stanowisk: żandarmów gubernialnych lub też awansujący na naczelników i pomocników, szpiclów inteligentów, będących na prawach urzędników ministeryum spraw wewnętrznych, bajecznie wysokoo płacanych i ściśle zakonspirowanych, figurujących przeważnie jako urzędnicy do szczególnych poruczeń, faktycznych kierowników organizacyi szpiegowskiej i wreszcie agentów, dobieranych z pośród obałamuconych podoficerów, silnych fizycznie, uczciwych i ślepo do fanatyzmu oddanych caratowi. Znaczny procent agentów stanowią byli podoficerowie gwardyi. Pobierają oni 45 rubli stałej pensyi miesięcznie, znaczne sumy na ubranie i koszta, ciągłe nagrody pieniężne i mają swoją, dobrze obsadzoną kasę przezorności, do której zarząd wciąż składa dodatkowe wynagrodzenia.

Agenci są na prawach podoficerów żandarmeryi.

Poza tymi oficyalnymi szpiclami pod zarządem Ochrany i kierunkiem jej funkcyonaryuszów, zarówno wyższych, jak niższych, węszy po mieście cała sfora szpiclów-ochotników, werbowanych na swoją rękę przez poszczególnych funkcyonaryuszów i zarząd.

Szpicle ci rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Są tam inteligenci bez zajęcia, urzędnicy, nauczyciele, nauczycielki, guwernantki, bony, służące, prostytutki, rzemieślnicy, kelnerzy, robotnicy, kryminaliści, ucząca się młodzież. Jakie są koszta utrzymania całej tej sfory, dokładnie nie wiadomo, muszą być jednak olbrzymie. Z tej to sfory rekrutują się właśnie filorzy, najwięcej znani ogółowi ze swoich »stójek« na rogach ulic, »łażeń« za podejrzanemi osobistościami itd.

Osobną i najważniejszą w śledztwach Ochrany grupę stanowią prowokatorowie. Są to przeważnie dawni działacze rewolucyjni, których różnymi sposobami zdołano zwrócić z »błędnej drogi« i skłonić za dobrem oczywiście wynagrodzeniem do nikczemnej służby szpiclowskiej. Wynagrodzenie ich różne — dochodzi do kilkuset rubli miesięcznie, choć przeważnie jest niżej stu, z wynagrodzeniem od sztuki. Prowokatorowie ci, to są właśnie głównymi działaczami Ochrany. Pozostając w organizacyach lub też zakładając nowe i wciągając moc ludzi w swoje sidła, są oni plagą ruchu rewolucyjnego i muszą też być bez litości tępieni.

Dzięki świetnej organizacyi partyjnej, prowokacye są coraz rzadsze, choć właściwie wobec niezwykłego i nawet niespodzianego rozrostu ruchu masowego miałyby sporo pola do roboty.

Dawniej jednak zręczny prowokator mógł cały ruch w danej miejscowości zapaskudzić. Takim np. był swego czasu (r. 1898—9) giser Funk, dzielny i wybitny agitator i zdolny człowiek. Po kilkuletnim pobycie w organizacyi, gdzie rzetelne położył zasługi, aresztowany Funk, zastraszony, czy też skuszony pieniądzmi, zaczął sypać, poczem uwolniony z więzienia, pozostał w partyi, utrzymując stosunki z żandarmeryą i dopiero po pół roku blisko został zdemaskowany, wyrządziwszy jednak ogromne szkody ruchowi w Warszawie.

Szczególniej prowokacya kwitła podczas rozterek partyjnych, gdy zakładano nowe partye i »secesye«. Tam prowokatorzy mieli dostęp zawsze ułatwiony.

IV

Przy robocie.

Zakres działalności Ochrany formalnie nie jest zbyt szeroki. Obowiązkiem jej jest pilne śledzenie wśród społeczeństwa, czy nie knuje się coś zagrażającego porządkowi państwowemu i spokojności publicznej. Wpadłszy na trop czegoś podobnego, agent Ochrany »dawodit do swiedieńja«, t. j. raportuje o tem znowu zwierzchnikowi, ten naczelnikowi. Naczelnik na własną odpowiedzialność ustanawia t. zw. »nabludieńje«, t. j. nadzór, powierzony kilku agentom, o ile rzecz większej wagi, lub też jednemu, jeżeli sprawa jest bagatelną. Przy tem »nabludieńju« agent, a nawet jego filorzy i najemnicy przygodni mają zupełną swobodę i samodzielność. Chodzi o jak najszczegółowsze dostarczanie danych z życia śledzonego faceta.

Zwykle też »nabludieńje« odbywa się podwójnie: śledzony jest facet i jego znajomi przez jednę grupkę szpiclów, a okolica miasta, w której głównie przebywa i obraca się. przez drugą grupkę. W ten sposób odbywa się niejako kontrola wzajemna szpiclów.

Podejrzana osoba otrzymuje, o ile oczywiście nie jest znaną już szpiclom z nazwiska, pseudonim i pod tym pseudonimem figuruje w raportach i notatkach. Dla śledzenia miejsc w mieście podzielone są ulice na dzielnice, powierzone poszczególnym szpiclom.

W praktyce wygląda cała ta procedura tak:

Przypuśćmy na Nowym Swiecie jakiś nieznajomy szpiclom młodzieniec z bródką a la Mierzwiński zaczepił znanego Ochranie ze swych skłonności antypaństwowych, socyalistę M. i długo z nim rozmawiał.

Jest to punkt wyjścia dla szpicla, opiekującego się daną dzielnicą, lub też socyalistą M. Rozpoczyna on śledzenie »bródki w szpic«, zwierzając to filorom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

den dał strzał: sprzedawczyni padła martwa, Habergrütz został ciężko raniony. Oprócz tego na Pradze zabici zostali jeszcze stójkowi na ulicy Kępnej, Targowej, w pobliżu bazaru i w pobliżu kościoła św. Floryana.

Bomby.

Bomby rzucono w dwóch miejscach. O godz. $12^{1}/_{2}$ w południe rzucono przez okno do cyrkułu na Chłodnej 2 bomby, kiedy w głównej sali kancelaryjnej zgromadzeni byli prawie wszyscy urzędnicy wraz z pomocnikiem komisarza, oraz kilku rewirowymi. Pierwsza bomba, jak się zdaje, nie wybuchła, zaalarmowała jednakże obecnych w kancelaryi urzędników, którzy momentalnie rzucili się do ucieczki. Zanim jednak zdążono wybiedz z sali, rozległ się ponownie huk drugiej eksplodującej bomby. Dwaj rewirowi i żołnierz, którzy jeszcze byli w sali, zostali obsypani odłamkami i ciężko nimi poranieni. — Eksplozya była tak silna, że całe urządzenie kancelaryi cyrkułowej uległo zniszczeniu. Zarysowały się ściany, powylatywały szyby (nawet w kilkunastu domach okolicznych), drzwi i okna powypadały z zawias.

Oprócz rewirowych i żołnierza raniono odłamkami bomby dwóch przechodniów. Zaraz po wybuchu zamknięto wyloty wszystkich ulic i obstawiono je wojskiem, które usuwało z ulic przechodniów, stróżom zaś polecilo zamknąć bramy. W tym czasie w okolicy cyrkułu poraniono kolbami i bagnetami przeszło 20 osób na ul. Chłodnej, Elektoralnej, Ogrodowej i sąsiednich.

Twierdzą, że na kilka minut przed wybuchem bomby, jakiś nieznany człowiek zawiadomił przez telefon komisarza cyrkułu, że chce z nim porozumieć się w sprawach służbowych adjutant 182 grochowskiego pułku. Kiedy komisarz stanął przy aparacie telefonicznym i połączywszy się z telefonem wskazanego pułku, otrzymał odpowiedź, że nikt go nie wzywał, ktoś z ulicy wybił kijem okno w kancelaryi cyrkułu, a następnie rzucił bombę. Nastąpił ogłuszający wybuch; pokój wypełnił się gryzącym dymem.

W południe na Woli rzucił ktoś bombę przy Sadurce. Była to widocznie jakaś próba, bo w miejscu tem nikogo nie było. Bomba wybuchła z wielkim hukiem i zaalarmowała całą Wolę, ale nikt się z miejsca nie ruszył. Nawet policya nie udała się na miejsce tej niezwykłej próby. Wypadku z ludźmi nie było.

Krwawy plon.

Ogółem pogotowie ratunkowe w ciągu całego krwawego dnia udzieliło pomocy lekarskiej w różnych dzielnicach miasta i na miejscu w 130 wypadkach, z czego 27 razy niesiono pomoc funkcyonaryuszom policyi i wojskowym, a 103 razy osobom cywilnym. Wypadki jednak zaregestrowane przez lekarzy pogotowia ratunkowego nie obejmują całego ogromu wydarzeń dnia tego, ponieważ z jednej strony do wielu rannych i zabitych nie wzywano pogotowia, z drugiej zaś strony pogotowie nie mogło nastarczyć w wysyłaniu karet i lekarzy, ponieważ na przeszkodzie stawał brak koni, które poprostu padały z nadmiaru pracy.

Ogółem zatem zabito: 13 policyantów, 4 rewirowych, 7 żandarmów, 4 żołnierzy, oraz raniono 8 policyantów, 2 rewirowych, 2 żandarmów i 6 żołnierzy.

Z osób cywilnych zostało zabitych lub zmarło z powodu ran otrzymanych 15, w tem 13 mężczyzn i 2 kobiety.

Do prosektoryum szpitala Dzieciątka Jezus przy ulicy Teodora do godz. 9 wieczorem zwieziono z ulic miasta ogółem 17 trupów, z czego 4 trupy policyantów, 1 żandarma, pozostałe zaś 12 — trupy osób cywilnych: 5 kobiet i 7 mężczyzn. Osób poranionych 103.

Wrażenie w mieście.

Zaalarmowana powyższymi zamachami władza, poleciła o godzinie 12 w południe cofnąć wszystkie posterunki policyjne i zastąpić je wojskiem, które otrzymało rozkaz strzelania do ludzi podejrzanych, oraz rozpędzania gromadzących się tłumów. Równocześnie wydano rozkaz, ażeby publiczność, przechodzącą koło domów, w których mieszczą się cyrkuły, skierowywać na przeciwległe trotuary lub środkiem ulicy i nie dopuszczać do gmachów rządowych.

Już w południe, na wieść o wypadkach, publiczność ukazywała się na ulicach, nawet w śródmieściu, w liczbie małej. Ruch dorożek był jednak ożywiony. O godz. 1 po południu w parku łazienkowskim przechadzały się tłumy, które nie wiedziały nic o wypadkach w dzielnicy północno-zachodniej. W tłumie przeważały kobiety i dzieci. Nagle do parku wjechali kozacy i wezwali publiczność do wyjścia z parku. Wkrótce bramy parku zamknięto. O godzinie 6 wieczorem liczba przechodniów na ulicach pierwszorzędnych wzrosła, ale nie na długo, kiedy bowiem ukazały się gęste patrole konnicy pod dowództwem oficerów, kiedy żołnierze wjeżdżali konno nawet na chodniki, publiczność zaczęła szybko powracać do domów. O godz. 7 wieczorem do ogrodu Saskiego weszła policya w otoczeniu wojska. Publiczność, tłumnie tam używająca przechadzki, wkrótce wyszła z ogrodu. Bramy pozamykano.

W dzielnicy wolskiej i żydowskiej oraz na ulicy Marszałkowskiej już o godzinie 8 literalnie zamarł wszelki ruch. Sklepy i bramy zamknięto, w mieszkaniach prywatnych pogaszono nawet światła. Już o godzinie 9 wieczorem ruch pieszy był bardzo mały. Kto mógł, wsiadał do dorożki i śpieszył do domu. Naturalnie, wobec tego wszystkiego w teatrach zgromadziło się niewielu widzów. Bramy domów policya kazała zamknąć już o godzinie 8 wieczorem. Cukiernie, kawiarnie i uniejsze restauracye pozamykano po godzinie 8. Po godzinie 10 spotkać można było na ulicach tylko dorożki i gdzieniegdzie przechodnia. Miasto zamarło... Ciszę przerywał tylko turkot dorożek i tentent koni patrolów... Na ulicach dokonywano wielu rewizyj i aresztowań. Spotykało się karetki więzienne, otoczone przez żandarmów na koniach, jadące w stronę ratusza i cytadeli.

Pogrom na prowincyi.

W **Łodzi** do kancelaryi cyrkułu policyjnego rzucono bombę o godzinie 6 minut 15 wieczorem Bomb było 5, z których 2 nie wybuchły. W kancelaryi w chwili wybuchu było dwóch stójkowych i żołnierz, którzy zostali ranieni bardzo ciężko. Oprócz nich raniony został żołnierz, stojący na warcie przed bramą cyrkułu i kozak, znajdujący się w podwórzu na przeciwległym chodniku. Odłamkami bomby kontuzyowany został również komisarz tego cyrkułu i jego żona. Kancelarya cyrkułowa przedstawia straszny obraz zniszczenia: podłoga zapadła się, sufit runął, na domiar tego powstał pożar, który zniszczył prawie wszystkie dekumenty, księgi i papiery, znajdujące się w cyrkule. Zaraz po wybuchu cyrkuł i ulice sąsiednie otoczyło wojsko, które rozpoczęło rewidować przechodniów. Ponieważ były poszlaki, że sprawca zamachu schronił się do domu Nr. 50 przy Mikołajewskiej, dom ten otoczono i poddano rewizyi. Aresztowano tu przeszło 100 osób. W pół godziny później na miejscu wybuchu zjawił się patrol, który zaczął ostrzeliwać sąsiednie ulice: Nawrot, Mikołajewską, Stare Miasto i Zachodnią. Na ulicach tych musiano wstrzymać ruch dorożek i tramwajów; ruch pieszy zamarł również prawie zupełnie. Do godziny 9 stwierdzono dwa wypadki śmierci z powodu ran otrzymanych od strzałów karabinowych i 21 wypadków postrzeleń śmiertelnych. Strzelanina trwała późno w noc. W mieście zapanowała pustka. Ruch wszelki zamarł. Dnia następnego stwierdzono, że ofiarami krwawego dnia są: 1 żołnierz zabity, 5 rannych, 1 policyant zabity, 3 rannych, 6 osób cywilnych zabitych, 13 rannych.

O **Włocławku** doniosły już depesze.

W **Radomiu** rzucono bombę do cyrkułu policyjnego. Uszkodzono mieszkanie prywatne. Zabito dziecko. Sprawcy umknęli.

Z CARATU.

„Rus. Słowo" opisuje napad i ograbienie pociągu pasażerskiego, dążącego z Mińska do Libawy. Opis ten, skreślony przez naocznego świadka, mógłby być ozdobą sensacyjnej powieści.

Około godz. 12 w nocy, kiedy wszyscy jadący pociągiem pogrążeni byli we śnie, dały się nagle odczuwać silne wstrząśnienia, następnie powietrze przeszył przeraźliwy świst parowozu i — pociąg gwałtownie stanął.

Pasażerowie, zaniepokojeni tem wydarzeniem, rzucili się tłumnie do okien i poprzez cienie nocy ujrzeli wynurzających się z sąsiednich krzaków uzbrojonych ludzi. Zrozumiawszy, co się święci, w przerażeniu najwyższem zaczęli gasić światła w latarniach przedziałowych.

Po paru minutach niesłychanie męczącego oczekiwania, wagony zaczęły się napełniać ludźmi, doskonale uzbrojonymi w broń najnowszego systemu. Gdy wszystko było należycie obsacżone, rozległ się głos komendy:

— Wszyscy siadać!

Każdy z pasażerów potulnie poddał się rozkazowi. Wówczas rozpoczęła się systematyczna grabież, przeplatana takim na przykład zwrotem:

— Pozwoli pani swoją drogocenną rączkę — i oświecając latarką rękę jakiejś zamożnej pasażerki, bandyci ogołocili ją ze wszystkich pierścionków i bransolet.

W wagonach pierwszych dwóch klas bandyci przetrząsali walizki, zabierając wszystko, co miało jakąkolwiek większą wartość. Żądali również oddania pugilaresów, licząc znalezione w nich pieniądze i wyniki obliczeń opatrując zazwyczaj komentarzami:

— Pan ma 238 rubli. Bardzo pięknie. Konfiskujemy je panu, zostawiając mu 3 ruble na dalszą drogę.

W wagonach III klasy żniwo nie było zbyt obfite, niemniej jednak nie pogardzano drobniejszemi nawet kwotami.

— O, pani posiada wszystkiego 3 ruble 50 kop. Trzy ruble zabieramy, resztę zaś proszę zatrzymać przy sobie na życie.

Wszystko odbywało się grzecznie, rzekłbyś — po przyjacielsku.

Załatwiwszy się z pasażerami, pomiędzy którymi znajdował się i żandarm, udający robotnika (mundur przezornie schował pod ławkę), bandyci, rozstawiwszy gęste straże, udali się do wagonu pocztowego.

— Hej, otwierać tam! — rozległo się w ciemnościach — bo wysadzimy was wszystkich dynamitem!

W wagonie — cisza...

Wówczas zaczęto wyważać drzwi. Po kilku silniejszych pchnięciach, otworzyły się.

— Gdzie pieniądze? — krzyknął herszt bandy.

— W szafie — odpowiedział urzędnik, który zdążył już schować do pieca pakiety, zawierające mniej więcej 200.000 rubli.

Szafę rozbito i zabrano całą jej zawartość pieniężną — niezbyt wielką — wszystkiego coś około 600 rubli. Do pieca jakoś nikt się nie domyślił zajrzeć...

Po sumiennem zrewidowaniu całego pociągu i po ogołoceniu jadących pasażerów ze wszystkiego, co mieli przy duszy, bandyci, nie spiesząc się bynajmniej, zniknęli w lesie, na pożegnanie strzelając w powietrze z rewolwerów.

Z OPERY.

„Jasiem i Małgosią" Humperdinka zakończono cykl wznowień i świeżo wystawionych oper podczas tegorocznej gościny opery lwowskiej.

Szkoda wielka, że dano „Jasia i Małgosię" jako przedstawienie popołudniowe, gdyż było jednem z lepszych ze wszystkich tegorocznych wznowień. Jak na tak gorączkową robotę, jaką miała przez cały czas swej bytności w Krakowie orkiestra operowa, brzmiała ona tym razem ładnie, rytmicznie zaś zupełnie bez zarzutu, wielka to zasługa p. Rukawiny. Zreasumowawszy działalność młodego tego dyrygenta, można mu śmiało piękną przyszłość przepowiedzieć, jest bowiem muzykiem wykształconym, pełnym temperamentu i zapału, a przy tem bardzo przytomnym, działalność swoją w całej pełni będzie mógł rozwinąć dopiero we Lwowie, gdzie praca nie będzie tak gorączkową, jak u nas. Z solistów ogólną uwagę zwróciła na siebie znowu panna Hendrichówna, która Micaelą w „Carmen" i Małgosią odrazu wysunęła się na czoło całego damskiego personalu, jej Małgosia była pod względem gry znakomicie obmyślaną, a głosowo może jeszcze przewyższała udatną Micaelę. Partnerką panny Hendrichówny w roli Jasia była pani Mokrzycka. Szkoda wielka, że młoda i utalentowana śpiewaczka zupełnie nie umiała swej roli i często wprost psuła i przeszkadzała p. Hendrichównie tak w śpiewie jak w grze, zdaje mi się, że partya ta leży pani Mokrzyckiej za nisko. Pani Kasprowiczowa była jak zwykle doskonałą czarownicą, zaś p. Bogucki jeszcze w żadnej roli tak mi się nie podobał jak właśnie w starym miotlarzu. Gra była pełna charakterystyki odpowiedniej, głosowo zaś świetnie usposobiony wydobył z swej partyi wszystko, co tylko było możliwem, tworząc kreacyę zajmującą i nad wyraz efektowną, dobrą miał partnerkę w pani Łopatyńskiej.

Ponieważ jest to ostatnie sprawozdanie z opery, nie bez interesu będzie zrobić mały przegląd sił lwowskiej opery. Z pań występujących największem powodzeniem cieszyły się w pierwszej linii panie: Hendrichówna i Mokrzycka, następnie p. Gembarzewska i Oleska; są to cztery bardzo młode siły, z których p. Heller powinien być kiedyś dumnym. W personalu męskim pięknym głosem i dobrem wyszkoleniem odznaczali się panowie Mossoczy i Schapira, obaj bardzo jeszcze młodzi, ale pełni zapału i prawdziwie utalentowani, obiecują na przyszłość bardzo wiele. Jeżeli do tego dodamy starszych członków opery lwowskiej już z dawna dobrze zaakredytowanych u publiczności: panie Kasprowiczowa i Łopatyńską, oraz panów Ludwiga i Malawskiego, widzimy, że p. Heller przystępuje do zimowej kampanii dobrze uzbrojony, życzymy mu w trudnem jego przedsięwzięciu powodzenia, a w każdym razie wytrwałości.

J. Marso.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Wiec ludowców w Odporyszowie. Przed kilkunastu dniami zwołali ludowcy wiec w Odporyszowie, w którym wzięło udział sporo ludzi. Po referatach o reformie wyborczej i napiętnowaniu kreciej agitacyi centrowców, zabrał głos misyonarz z Odporyszowa ks. Krzyszkowski, usiłując zbijać niektóre argumenty referentów i wzywając ludowców do zgody i złączenia się w jedno stronnictwo. Ks. misyonarzowi nie zależy wcale na tem, czy centrum wstąpi do stronnictwa ludowego czy stronnictwo ludowe do centrum, chodzi mu tylko o to, aby się „chłopi razem trzymali". Ks. Krzyszkowski oświadczył nadto, że centrem wcale się nie zachwyca, a co do Stojałowskiego to powiedział te słowa: „Ja ks. Stojałowskiemu specyalnie nie wierzyłem nigdy i wierzyć nie będę".

„Głos narodu" pisząc o tem zgromadzeniu, pomiął to wyznanie misyonarza o ks. Rublarzu i chwycił się swej ulubionej blagi, że ks. Krzyszkowski piętnował nie Rublarza, ale geszefciarską robotę Banku parcelacyjnego.

Zgromadzenia kontrolne osób należących do rezerwy armii austryackiej w tym roku nie odbędą się w myśl rozporządzenia ministra obrony.

Wypadek w miejskim teatrze we Lwowie. Wczoraj przed południem podczas technicznych robót w miejskim teatrze spadł ciężki przedmiot na głowę maszynisty Łukasza Cząszkiewicza i załamał mu czaszkę. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala, zachodzi poważna obawa co do jego życia.

Galicyjska autonomia. Rada gminna miasteczka Stary Sambor zamianowała dwóch obywateli honorowych. Wypadek ten nie zwróciłby niczyjej uwagi, gdyż galicyjskie miasteczka na to mają autonomię, aby starostowie i sekretarze rad powiatowych mogli na swoich biletach wizytowych legitymować się honorowością, ale w tym wypadku rzecz ma się zupełnie inaczej: Najnowszym obywatelem honorowym został generał Galgoczy, b. komendant korpusu w Przemyślu. — Człowiek ten, który przez przeszło 10 lat był zmorą dla Galicyi środkowej, za którego rządów obywatele napełniali kryminały, a żołnierze popełniali masowe samobójstwa, będzie figurował w »złotej księdze m. Starego Sambora". Aby mu się nie nudziło w towarzystwie kołtunów, upieczono mu kolegę w osobie obecnego komendanta korpusu przemyskiego generała Pino. Pan ten od pół roku dopiero przebywa w Przemyślu, a już zaskarbił sobie takie „zasługi", że odrazu otrzymał najwyższą godność, jaką gmina rozporządza. Jak nas informują, uchwały te bynajmniej nie były dobrowolne; starosta Ricci wywarł na radę presyę i przeforsował nominacye — widocznie wie, dlaczego to zrobił.

Wybuch. Ze Stanisławowa donoszą, że w składzie farb i olejów Dawida Eislera przy ul. Sobieskiego nastąpił we środę o godz. 10 wieczór

---

MAKSYM GORKIJ.

RUSSKI CAR.

(Interview).

Tłumaczenie z rosyjskiego przez *N. N.*

5

(Dokończenie).

Tu Mikołaj II. lekko się uśmiechnął i po małej chwili dodał:

— Mamasza i Pobiedonoscew doskonale nauczyli nas myśleć po carsku! W dodatku pomogą nam jeszcze wielcy książęta, dworzanie... a ilu to gubernatorów, czynowników, złodziei, zbójców, szpiegów wobec konstytucyi pozostanie bez zajęcia! Ci doskonale rozumieją, że gwarancyę porządku i pokoju daje jedynie — szubienica! Jakże więc można przypuścić, że ci ludzie złączą się z narodem przeciw carowi? Nie, my jeszcze popanujemy troszeczkę...

Przy tych słowach car nawet się rozweselił, ale oblicze jego nie stało się piękniejszem i trwoga z niespokojnych ócz jego nie zniknęła...

— Ale skąd weźmiesz pieniędzy, najjaśniejszy panie?

— Pieniędzy? pieniądze dostanie Duma! Na taką instytucyę Europa zapłaci 88 za 100, chociaż naszem zdaniem i 10 nie warta.

— Ale jeśli Dumę rozpędzisz, najjaśniejszy panie?

— Wtedy Wasylowi Teodorowiczowi sprzedam Polskę, a może nawet i Francyę, jeśli ta nam przestanie dawać pieniądze. Bo co nam wówczas po niej, prawda? Kaukaz także byłoby pożytecznie sprzedać. Drogo nas kosztuje, a nic nie daje, oprócz nieporządków, buntów i powstania... Sybir Amerykanie kupią i będą swoich przestępców zsyłać do archangielskiej gubernii, gdzie tak chłodno i przestronno... Rosyę, jak jabłko można okrążyć i tak ją ścisnąć w kułak, że wszelkie zło zupełnie uspokoi...

Car znów się zadumał. Jego blade usta drgały nerwowo, palce u rąk poruszały się, jak nogi pająka, wzrok niespokojnie biegał po ścianach, a uszy podnosiły się, jak u królika.

— Być może, że na początek będziemy musieli ustąpić im coś koło wiek.. tak, to być może!.. Wielu radzi tam, ażeby dać im trochę z tego, o co proszą... A kiedy się zaczną dzielić podarkiem, wówczas my napadniemy na nich z nienacka... i ręce naszych wiernych poddanych będą umiały powyrywać języki z tych hardych krzykaczów, którzy myślą, że wola ciemnego i głodnego ludu stoi ponad wolą samodzierżcy, pomazańca boskiego itd. itd...

Car trochę się uniósł gniewem, a jego bezkrwiste oblicze znowu okryło się potem... Uspokoiwszy się i otarłszy twarz drżącemi rękami, tak zakończył:

— No, na tem koniec!... Idź pan objawić światu wielką mądrość i dobroć serca tego, który wynagrodził cię szczęściem rozmowy z nim sam na sam... Możesz wyjść!

To powiedziawszy, odrzucił na bok dzwonek i, zanim zdążyłem złożyć mu życzenia szczęśliwej drogi, zapadł się pod ziemię razem ze swoim tronem. Ale przedemną w mroku tej sali ciągle jeszcze świeciły jego starannie wymyte ręce i niespokojnie biegające oczy, z których przebijał mrok jego duszy, pomarszczonej obawami życia, jak pieczone jabłko. Jakiś szaro ciepły kisiel napełniał tę duszę, w którym pławiły się wolno maleńkie robaczki miłości własnej i miotał się gwałtownie strach o życie! I zdało mi się, że ta jego nędzna, chora strachem a opita krwią głodnego ludu, dusza, stała przedemną w postaci kopcącego ogarka świecy, rozsiewając do okoła smród duchowej zgnilizny i przestępstw.

Nowy Jork, w maju 1906.

wybuch, przyczem dwie osoby, zajęte rozcieraniem farb, doznały silnych poparzeń i wybiegły na ulicę, gdzie ugaszono płonące na nich ubranie. Z powodu wybuchu powstał pożar, który objął cały magazyn. Straż ogniowa stłumiła pożar.

Rafinowany złodziej. Ofiarą rafinowanego oszustwa i złodziejstwa padł na jarmarku w Dobromilu włościanin Piotr Kułyniak ze Starosamborszczyzny. Sprzedał on tam woły za 850 K i pieniądze włożył do pugilaresu, obwinął chustką i schował do kieszeni za pazuchą. Wtem przystąpił do niego jakiś porządnie ubrany panek ze złotym łańcuszkiem przy zegarku i zagadnął go: — Wy, gospodarzu z Halówki? — Z Halówki. — A niema tu waszego jegomościa (księdza)? — Niema. — A to szkoda, ja znam się z waszym jegomościem i mam mu coś posłać; czy wy blisko koło niego? — Blisko. — A może wy jaki starszy w gromadzie? — Starszy brat. — To dobrze, weźcie ten pakunek i dajcie jegomościowi.

Chłop położył pakunek na furę, a panek wyjmuje piątkę i powiada, że chce także posłać księdzu. Chłop bierze pieniądze i podaje synowi, aby schował, ale panek powiada: Nie, nie dawajcie jemu, ale włóżcie do tych pieniędzy, coście wzięli za woły, będzie bezpieczniej.

Chłop posłuchał, wyjął z za pazuchy zawiniątko, w którem miał pugilares z pieniądzmi i chciał piątkę wkładać, ale panek znowu mu powiada, aby dał, a on sam włoży. Chłopisko znowu dał się zwieść, podaje pugilares, a tamten wkłada pieniądze, obwija chustką i jeszcze obwiązuje sznurkiem, oddaje chłopu, a za fatygę wręcza mu 30 ct. Chłop przybywszy do domu, zamknął pugilares w komorze, a nazajutrz otwierając go, znalazł w nim zamiast pieniędzy, kawałki papieru z jakiegoś cennika ilustrowanego. W pakunku, który odniósł do księdza, było kilka numerów „Illustrirte Zeitung". Rafinowany złodziej widocznie w oczach chłopa wyjął zgrabnie pieniądze i włożył papier, a cała rozmowa i historya z pakunkiem miała mu tylko posłużyć do pozyskania zaufania łatwowiernego włościanina. Ponoś tego samego dnia skradziono innemu gospodarzowi 260 K również za sprzedane bydło i to na tym samym jarmarku w Dobromilu.

Z chłopskiej doli. Po długiej, pieszej wędrówce aż z Berlina zgłosili się onegdaj w policyi dwaj robotnicy rolni z Bukowiny. Biedacy ci, zmizerowani i wycieńczeni, padli ofiarą grasujących wśród ludu rolnego agentów pruskich. Fałszywemi obietnicami zdołali ci oszuści wywabić z Bukowiny pewną część robotników do Berlina, gdzie ich niemiłosiernie wyzyskiwano. Dwaj z tych biedaków, Teodor Marcinkiewicz i Teodor Skreptyk, nie mogli dłużej wytrzymać, pozostawili tam swoje dokumenty i poprostu uciekli przed wyzyskiem. Reszta pozostała jeszcze w miejscu na pastwę wstrętnych pruskich wyzyskiwaczy.

Z pod szubienicy — na wolność. We środę warszawski sąd wojenny w cytadeli sądził powtórnie sprawę ogrodnika miejskiego, Zygmunta Kaczorowskiego, skazanego przed miesiącem na karę śmierci przez powieszenie, za zabójstwo w dniu 21 stycznia r. b. strażnika ziemskiego Nieświetałowa w osadzie Iłowie. Sprawę tę osądzono po raz wtóry z powodu rozkazu cara (jeden z bardzo rzadkich wypadków w kronice sądowej), wobec podanej na imię jego prośby obrońcy skazanego. Zbadano 36 świadków, tych samych, którzy byli badani w tymże sądzie przed miesiącem. Tym razem bronił oskarżonego adwokat przysięgły Papieski.

O godzinie 4 popołudniu, sąd pod prezydencyą generał-majora Sinnickiego, przy drzwiach otwartych ogłosił wyrok uniewinniający. Wyrok ten zebrana w sądzie publiczność przyjęła huraganem oklasków. Kaczorowskiego puszczono natychmiast na wolność.

Niezwykły ślub. W cerkwi więziennej Kijowa pobłogosławiono w tych dniach kilka związków małżeńskich. Oblubieńcami byli niektórzy z uwięzionych za ostatnie bunty prostych saperów, pannami młodemi — córki sfer inteligentnych. Uroczystości przydzwaniały kajdany.

Nieszczęśliwe wystawy. Obecnie urządzone są dwie wystawy: w Medyolanie i Londynie — i na obydwu działy austryacko-węgierskie mają pecha. W Medyolanie przed kilku dniami spalił się prawie cały dział węgierski, a w Londynie skradziono z działu austryackiego biżuterye, wystawione przez jubilera Ernesta Paltscho z Wiednia, wartości 100.000 K. Tę drugą szkodę wynagrodzi asekuracya od włamywań i kradzieży.

Międzynarodowy kongres anarchistów ma być zwołany według informacyi „Schl. Ztg" w Amiens między 8 a 14 października. Anarchiści z Niemiec zadeklarowali już swój udział, tymczasem jednak są oni pod silnym nadzorem policyi niemieckiej, która świeżo skonfiskowała organ anarchistyczny: „Wolny Robotnik".

Sliczny wyrok sądowy w — Danii. Przed sądem w Kopenhadze rozpatrywano niedawno sprawę pewnej łamistrejkini, od której organizacya żądała zwrotu 48 K, jakie jej wypłacono podczas strejku. Oskarżona przez organizacyę tłómaczyła się tem, że wystąpiła z organizacyi jeszcze przed wybuchem strejku. Sąd jednak stanął na stanowisku oskarżycieli, że wystąpienie jej z organizacyi żadną miarą nie uwalnia jej od zwrócenia zapomogi, skoro otrzymała ją pod tym warunkiem, aby nie podejmowała pracy wcześniej, aż się strejk ukończy.

Ciekawe, jakie stanowisko zająłby w tej sprawie austryacki sędzia.

Znalezioną książkę robotniczą wystawioną przez magistrat miasta Jaworowa można odebrać w redakcyi „Naprzodu".

Pożar. Po godz. 10 w nocy z piątku na sobotę wybuchł pożar w Dąbiu. Spaliły się dwa budynki gospodarcze. Ogień ugasiła krakowska straż pożarna.

Wypadek kolejowy. Ze Lwowa donoszą, że pociąg osobowy nr. 315, wyjeżdżający ze Lwowa do Stanisławowa o godz. 3·40 po południu, najechał na maszynę, która stała przy zwrotnicy wyjazdowej i uszkodził tę maszynę. Kilkanaście osób, tak podróżnych, jak funkcyonaryuszów kolejowych odniosło lekkie obrażenia ciała.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Sobota: „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

Niedziela: o godz. 3½ po południu „Jaś i Małgosia", bajka operowa w 4 aktach Humperdincka (po cenach zniżonych); o godz. 7½ wieczorem „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Poniedziałek: Na dochód członków orkiestry „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bireta (ostatnie przedstawienie).

Pożar na dworcu krakowskim.

Od rana toczy się śledztwo policyjne dla zbadania przyczyn pożaru. Ponieważ ogień powstał wewnątrz magazynu, przypuszczają, że powstał wskutek rzuconego niedopałka albo wskutek nieostrożności. Obok towarów złożonych w magazynach firmy Leinkauf spaliły się też zapasy innych komisyonerów krakowskich, między innymi znaczne zapasy cukru. Szkodę obliczają fachowcy na wiele milionów koron ze względu na to, że spaliły się bardzo drogie towary jedwabne, bławatne, dalej tytonie i towary kolonialne.

W zgliszczach znaleziono kilkaset rewolwerów systemu Browninga i kilka karabinów, zupełnie przez ogień zniszczonych. Zabrała je w przechowanie policya.

REWOLUCYA W CARACIE.

Pogromy policyi.

Warszawa, 18 sierpnia. W ciągu onegdajszego dnia — jak obecnie stwierdzono — w rozmaitych zajściach **zabito 28 policyantów i 15 osób cywilnych. 18 policyantów i około 100 osób cywilnych raniono.**

Warszawa, 18 sierpnia. W szpitalach pełno rannych od strzałów i broni ręcznej. Wśród rannych znajdują się kobiety i dzieci. Wielu rannych nie przyjęto dla braku miejsca. Niektórzy ratowali się w ten sposób, iż padali na ulicy i udawali zabitych; gdy ich przyniesiono do prosektoryum i umieszczono tam na marach celem rozpoznania, rzekomi nieboszczycy rzucali się do ucieczki. Przed szpitalami gromadzą się setki krewnych, lecz nie mogą się doprosić wpuszczenia do wnętrza.

Bomby.

Warszawa, 18 sierpnia. **W trzech różnych miejscach rzucono znowu bomby.** Wiele osób odniosło rany. W mieście panuje **ogromna panika.** Wiele osób wyjeżdża za granicę.

Warszawa, 18 sierpnia. Z Łodzi donoszą, że w III cyrkule policyjnym **rzucono znowu bombę.** Skutkiem wybuchu odniosło rany wielu żołnierzy policyjnych i piechoty. Kapitan policyi ciężko ranny. Od wczoraj zdarzyło się pięć wypadków podpalenia.

Frankfurt, 17 sierpnia. Do »Frankf. Ztg« donoszą z Odessy, że na tamtejszym dworcu napadło wczoraj siedmiu anarchistów na magazyniera kolejowego i zabrało mu 5500 rubli. Napastnicy poczęli następnie uciekać i rzucili na goniącą policyę bombę, której wybuch zabił jednego żołnierza policyjnego, a kilku zranił. Mimo tego powiodło się ująć trzech napastników.

Prowokacya rządowa.

Warszawa, 17 sierpnia. Na przedmieściu Wola wybuchła wczoraj przed procesyą pielgrzymów, wracających z Rokitny, petarda. Przechodzący oddział wojska dał do procesyi strzały, przyczem 10 osób odniosło rany.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 18 sierpnia. Z Tyflisu donoszą do pism tutejszych, że dwa pułki kozackie, jeden doński, drugi kubański, które niedawno przeniesiono tam z Połtawy, odmówiły pełnienia służby policyjnej i nie chcą występować przeciw zbuntowanym żołnierzom. Oba pułki internowano w koszarach, nie udało się jednakże ich rozbroić. Zachodzi obawa, że za przykładem tych pułków pójdą także inne wojska. Komenda poczyniła najostrzejsze zarządzenia na tę ewentualność.

Zemsta za bunt w Kronsztadzie.

Berlin, 18 sierpnia. Z Kronsztadu donoszą do pism tutejszych, że osądzono już pierwszą grupę oskarżonych o bunt, obejmującą 200 osób, w tem 12 cywilnych. Jak słychać, **wszyscy podsądni skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie.** Obrońców nie dopuszczono zupełnie do rozprawy. Całe postępowanie sądu odbywało się sumarycznie, przeciw wszystkim oskarżonym od razu. Jawność rozprawy wykluczono bezwzględnie. **Wyrok śmierci ma być wkrótce wykonany,** gdyż ułaskawienie już z góry jest wykluczone. Tylko ze względu na wzburzenie wśród wojska nie wykonano wyroku natychmiast.

Łaskawy Skrydłow.

Sebastopol, 18 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Główno-dowodzący floty Morza Czarnego zamienił czterem skazanym za bunt w listopadzie karę śmierci na 20-letnie roboty przymusowe, zaś resztę wyroków zatwierdził.

Strejk generalny w Rydze.

Ryga, 17 sierpnia. Całe miasto jest objęte strejkiem, który obejmuje także ruch kolejowy. Robotnicy stawiają wprawdzie ekonomiczne żądania, nie ulega jednak wątpliwości, że strejk jest natury politycznej.

Wojna przeciw wszystkim.

Petersburg, 18 sierpnia. »Now. Wremia« donosi, że z powodu nader szkodliwej działalności rewolucyjnej byłych posłów do Dumy, jeżdżących obecnie po wsiach, minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom i naczelnikom miast przedsięwziąć jak najenergiczniejsze kroki przeciw rewolucyonistom drogą aresztowań, bez względu na ich stanowisko społeczne.

„Program" Stołypina.

Petersburg, 18 sierpnia. „Birż. Wied." donoszą, że rada ministrów ma przystąpić niezwłocznie do urzeczywistnienia reform. W tych dniach utworzony być ma cały szereg komisyj: w sprawie zniesienia kary śmierci, w sprawie agrarnej, żydowskiej, oraz w sprawie amnestyi. Prócz tego na nowo rozpocznie swe czynności komisya w sprawie ochrony wzmocnionej pod przewodnictwem hr. Ignatiewa. Do komisyi w sprawie zniesienia kary śmierci będą powołani ci sami członkowie Rady państwa, którzy zostali niedawno wybrani na ogólnem posiedzeniu Rady; przewodniczącym komisyi będzie Saburow.

Komisye będą pracowały według programów, ułożonych w radzie ministrów. Prócz tego w Radzie państwa będzie utworzona specyalna komisya dla przejrzenia wszystkich przepisów czasowych, wydanych za rządów hr. Wittego. Do komisyi tej postanowiono zaprosić podobno kilku działaczów społecznych.

Petersburg, 18 sierpnia. Jak donosi „Pet. Listok", rozpocznie się z początkiem października nadzwyczajna sesya Rady państwa, niezależnie od zwołania Dumy, mimo że ustawy o reprezentacyi ludowej na to nie pozwalają. Wyorane przez Radę państwa komisye dla zniesienia kary śmierci, autonomii i wywłaszczenia mają się zebrać jeszcze w sierpniu.

Głód.

Petersburg, 18 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Doniesienia dzienników o mającem nastąpić zniesieniu oddziałów ziemstw są nieuzasadnione i przeciwnie czynności tych oddziałów zostały powiększone.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadamia, że zaprowiantowanie okolic dotkniętych głodem postępuje skutecznie (?) naprzód. Rozpuszczone przez dzienniki wiadomości, jakoby handlarze zboża dopuszczali się nadużyć, są bezpodstawne. Zakupywanie zboża dokonują same ziemstwa. Ceny zboża podnoszą się. Zapas żyta jest obfity. Niema powodu do podejrzeń, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych wywierało jakikolwiek wpływ na targ zbożowy.

Konfiskata broni.

Helsingfors, 18 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Tutejszy generalny gubernator otrzymał doniesienie gubernatora Wazy, że ubiegłej nocy w odległości 20 wiorst od Nikolajstad policya i urzędnicy cłowi skonfiskowali 180 karabinów i 24.000 naboi.

Śmiała ucieczka.

Petersburg, 18 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienie, że wczoraj przed południem, w odległości 227 wiorst od Petersburga, na kolei warszawsko-petersburskiej, Bielencow — który brał udział w napadzie na zakład kredytowy w Moskwie, a obecnie przez Szwajcaryę został wydany Rosyi — wyskoczył przez okno z wagonu. Żandarm, eskortujący Bielencowa, wyskoczył natychmiast za nim, Bielencow jednak mimo, iż odniósł silne zranienia, zdołał dotrzeć do lasu. Żołnierze wraz z chłopami przeszukują las, jak dotąd bez skutku.

Gapon.

Petersburg, 18 sierpnia. Pisma donoszą, że na rozkaz władz wyższych zaniechano śledztwa w sprawie o zamordowanie Gapona.

Strejk marynarzy.

Bukareszt, 17 sierpnia. Wszyscy marynarze wraz z oficerami floty ochotniczej Czarnego Morza zastrejkowali. Z Odessy przybył dyrektor Jermakow dla przeprowadzenia rokowań. Dziś zostaje ruch okrętów zupełnie wstrzymany.

TELEGRAMY.

Po lokaucie w Bielsku-Białej.

Biała, 17 sierpnia. Przy otwarciu fabryk okazało się, że na 10.000 robotników brakuje blisko połowa, która znalazła zajęcie przy budowach kolei, kanału i przy robotach polnych. Robotnicy przekonali się, że przechwałki chrześcijańsko-socyalnych o polepszeniu płacy są kłamstwem, poszli więc do »Domu polskiego«, gdzie Krikawa i Stohandel zostali przez nich poturbowani. Stojałowski się ukrył. Krikawa poszedł do fabrykanta Förstera żebrać o podwyżkę dla robotników, został jednak wyrzucony za drzwi. Apreturzyści masowo przystępują do organizacyi socyalno-demokratycznej. Wczoraj zakończył się ostatni strejk tkaczy. Strejkujący uzyskali podwyżkę 40 h od sztuki.

Rozdział kościoła od państwa.

Minister Briand o encyklice papieża.

Paryż, 17 sierpnia. Minister wyznań Briand w rozmowie z politycznymi przyjaciółmi wyraził się o stosunkach, stworzonych przez ustawę o rozdziale kościoła od państwa, że byłoby rzeczą przedwczesną podejmować cośkolwiek, zanim nie będą znane zapatrywania papieża. Encyklika jest tak niejasną, że można z niej wyczytać zarówno zakaz, jak dopuszczenie tworzenia stowarzyszeń wyznaniowych. Nie jest prawdą, jakoby rząd francuski był gotów rozpocząć z papieżem rokowania, zmierzające ku zmianie ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Ustawa będzie zastosowaną tak jak jest. Rząd przewidział opór przeciw tej ustawie i zarządził wszystko, co należy. Tych ostatnich słów swoich nie chciał minister jaśniej wytłómaczyć, dodał jednakże, że kilka z tych zarządzeń będzie dla wielu niespodzianką.

Niemieckie skandale kolonialne.

Berlin, 17 sierpnia. Wobec wiadomości rozmaitych dzienników, że cesarz Wilhelm wezwał ministra rolnictwa Podbielskiego, aby się podał do dymisyi, upoważnił minister redakcyę „Lokal-Anzeigera" do oświadczenia, że do tej chwili nie jest mu wiadomo o podobnem wezwaniu cesarza, ani też do dymisyi się nie podał.

Japończycy na Korei i w Mandżuryi.

Londyn, 17 sierpnia. Korespondent dziennika „Daily Mail", który zwiedził północną Koreę i Mandżuryę, donosi z Tientsinu, że Japończycy przestrzegają ściśle przepisów o „otwartych drzwiach". Wszędzie wewnątrz Mandżuryi w miejsce dawnych europejskich i amerykańskich towarów widać fabrykaty pochodzenia japońskiego. Pochodzi to stąd, że wobec niepobierania ceł, towary japońskie masowo wprowadzone są do kraju. Mieszkańcy północnej Korei żalą się, iż Japończycy zajęli większą część kraju i źle się z nimi obchodzą. Dobra opinia, jaką cieszyli się Japończycy u Chińczyków, znikła, odkąd Japończycy wątpliwego charakteru tysiącami zalali Mandżuryę.

Częściowe rozbrojenie w Anglii.

Londyn, 18 sierpnia. Jak »Standard« donosi, w związku z zapowiedzianemi już redukcyami w budżecie wojskowym mają nastąpić dalsze zmiany w armii, a mianowicie mają nastąpić oszczędności przy tegorocznych manewrach, oraz kilka zakładów wychowawczych wojskowych ma być zamkniętych.

Konstytucya w Persyi.

Teheran, 18 sierpnia. Powrót wypędzonych mułłów przemienił się formalnie w wielkie święto. Tłumy ludności wychodzą na ich powitanie. Wielkie wrażenie wywołało powitanie wracających mułłów przez rosyjską kolonię z najstarszym członkiem kolonii na czele. Miasto od czterech dni iluminowane. Ludność objawia ogromną radość. Niepokoje ustały. Wszyscy niezadowoleni, którzy przed dwoma tygodniami schronili się do angielskiej ambasady, opuścili to schronienie.

Konstytucya — w Chinach.

Londyn, 18 sierpnia. »Morning Post« donosi z Szangaju, że wicekról Juanczikaj zamierza zaprowadzić w prowincyi Czili na próbę rządy konstytucyjne.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Hamburg, 18 sierpnia. Na głównej stacyi seismograficznej zanotowały aparaty ubiegłej nocy o godzinie 12 wielkie trzęsienie ziemi. Czynność aparatów trwała kilka godzin. Niewiadomo tu dotąd, gdzie trzęsienie miało miejsce.

Nowy Jork, 18 sierpnia. Depesze kablowe donoszą, że w miejscowości Valparaiso w Chile odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi. — Wiele osób zabitych i rannych. Wszystkie budynki są uszkodzone. W całem mieście sroży się pożar. Połączenie kablowe z Ameryką południową są uszkodzone. Jedynie połaczenie z Lizboną funkcyonuje.

Nowy Jork, 18 sierpnia. Niemiecko-atlantycki kabel „Central Soud American Telegraph-Compagny" przywrócił połączenie z Valparaiso. Nadeszły tym kablem telegram donosi, że część miasta całą noc stała w płomieniach i że setki ludzi zginęło pod gruzami domów.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wydawca [illegible] — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.   Z [illegible] Fischera w Krakowie (Telefon Nr. (41